

Grzegorz Wszolek: Nie ma dowodów na naciski

Prokuratorzy wojskowi nie znają dowodu, który by wskazywał na naciski – rzekomo główny powód katastrofy smoleńskiej



Prokuratorzy wojskowi nie znają dowodu, który by wskazywał na naciski – rzekomo główny powód katastrofy smoleńskiej

Gen. Błasik miał do końca tragicznego lotu przebywać w kabinie i wywierać presję na pilotów, po konsultacjach z Lechem Kaczyńskim – ta wersja nieustannie królowała w Rosji, polskich mediach i wśród

ekspertów. Aż do wczoraj. Prokuratorzy wojskowi nie znają dowodu, który by wskazywał na naciski – rzekomo główny powód katastrofy smoleńskiej.

Przypomnijmy, jakie „wrzutki” przez rok przewijały się w polskich mediach i co z nich zostało. Cztery podejścia do lądowania – dziś nie jesteśmy pewni, czy było nawet jedno, bowiem piloci zdecydowali o odejściu na wysokości decyzyjnej 100 m i nie wiadomo, dlaczego ten manewr się nie powiódł. Nieznajomość języka rosyjskiego – kopie stenogramów od Rosjan zupełnie tego nie potwierdzają, a była to główna wersja w mediach rosyjskich kontrolerów ze Smoleńska tuż po katastrofie. Media rosyjskie, ale i polskie – w tym TVN 24 – sugerowały nawet, że gen. Błasik mógł siedzieć za sterami Tupolewa. Prokuratorzy po paru dniach zdementowali tę plotkę. Następnie szeroko komentowano rzekomą kłótnię Dowódcy Sił Powietrznych z kpt. Protasiukiem. Pilot nie chciał wystartować z Okęcia ze względu na mgłę, za co został zrugany przez Błasika. Miał się buntować, mimo przynajmniej dwóch prognoz, pozwalających na wylądowanie, kiedy mgła nie była jeszcze tak gęsta. Wszystko zarejestrowały kamery przemysłowe z Okęcia – triumfalnie głosili dziennikarze TVN 24 i „Gazety Wyborczej”, a także Jan Osiecki, współautor książki „Ostatni Lot”. Prokuratura analizowała całość nagrań i niczego, potwierdzającego awanturę, nie znalazła. Żaden świadek jej nie potwierdził.

1 kwietnia 2011 r. prokuratura wykluczyła wątek zamachu na podstawie otrzymanej od Rosji dokumentacji. Jak wyjaśnił mi płk Rzepa, wojskowi wrócą do tego wątku, kiedy pojawi się materiał dowodowy, rzucający na tę hipotezę nowe światło – chodzi m.in. o wrak Tu-154 M. Jednak trudniej udowodnić naciski – analogicznie

wykluczone – niż zamach, ponieważ wszystkie ważne dowody są w Rosji. A te, które otrzymaliśmy, były przez medialnych ekspertów niepodważalnym dowodem na presję, wywieraną przez gen. Błasika i „najważniejszego pasażera”, jak ujął w swoim raporcie MAK.

Być może jest to sygnał od prokuratury, że śledczy więcej uwagi poświęcą innej teorii – awarii. Wydaje się ona coraz bardziej prawdopodobna, zważywszy na udany – według „Naszego Dziennika” – eksperyment komisji Millera na Tupolewie „102”. Piloci mogli odejść na lotnisku bez ILS, przy włączonym automacie ciągu, po naciśnięciu guzika „uchod”. Pytanie, dlaczego nie odeszli? Czy przycisk uległ awarii? A może automat ciągu, tak jak to było 2 miesiące przed tragedią w czasie lotu na Haiti?

Jedno jest pewne – trudno ufać ekspertom i gadającym głowom w telewizji, skoro tyle ich teorii zostało obalonych. Niektóre dotyczyły ofiary katastrofy. Żadna rodzina nie została jednak przeproszona.

Grzegorz Wszolek